

10 maja 2023



Dzwon - starszy od „Zygmunta”

Pamięta czasy świetności Jagiellonów. Bił na trwogę zawsze, gdy mieszkańcom zagrażało niebezpieczeństwo. Dziś niewiele zna jego historię, a przecież nawet Niemcy w czasie II wojny światowej uszanowali go i nie zrzucili z dzwonnicy. Mowa o dzwonie z Barda w gminie Raków, na którym istnieje tajemnicza gotycka inskrypcja, nieodszyfrowana do dziś.

Wszystko zaczęło się prawie 600 lat temu. Po wsiach rozsyłano wici i palono ogniska na wzgórzach niczym we „Władcy pierścieni” - na znak, że toczy się właśnie wojna z zakonem krzyżackim. Zewsząd nadciągały chorągwie wojsk polskich i litewskich, by rozegrać bitwę, która ostatecznie miała zakończyć krwawe panowanie rycerzy zakonu jerozolimskiego. Również chłopci z Barda wyruszyli, by walczyć u boku władcy Polski i Litwy. Tu historia ucina

się, ale na potwierdzenie opowieści o ich bohaterstwie, przekazywanych do dzisiaj przez najstarszych mieszkańców wsi, w dzwonnicy wisi dzwon, jakich w Polsce mało. Swoi nazwali go Drugim Zygmuntem, choć z tym legendarnym wawelskim niewiele ma wspólnego.

Starszy od Zygmunta

Bardo to mała wioska, niedaleko Łagowa, oddalona od dróg i traktów, w pięknie położonym Paśmie Cisowsko-Orłowińskim, po trasie nad zalew w Chańczy. W centrum stoi stary murowany kościółek z XVIII wieku. Obok niego niepozorna dzwonnica, jakich wiele w Świętokrzyskiem i dzwon... jakich niewiele w Świętokrzyskiem.

W Katalogu Zabytków Sztuki Polskiej jest tylko krótka wzmianka o nim: „Pochodzi z 1411 roku. Widnieją na nim dwa herby Poraja i Jastrzębca”. Herby przedstawiają podkowę i krzyż oraz rozetę w kształcie kwiatu. U góry widnieje tajemniczy gotycki napis, z którego udaje się odczytać tylko pierwsze słowa: „Najświętszej Marii Pannie...”

To prawdopodobnie dedykacja, która oznacza oddanie się w opiekę Matce Przenajświętszej. Bardzki dzwon waży 400 kilogramów. Jest co prawda dużo mniejszy od słynnego wawelskiego dzwonu Zygmunta, który waży 18 ton, ale jest za to o prawie dwa wieki starszy.

Z kul krzyżackich ulany na zlecenie króla

Stefan Taborski wiele lat był kościelnym i znał historię dzwonu jak mało kto. Opowiadaną przez niego legendę pamiętają we wsi do dziś:

- Dawno, dawno temu, pewien znamienity król Polski Władysław Jagiełło przyjechał ze swą świtą do wsi. Chłopi i dziedzic z Kurozwęk herbu Róża, pleban i sołtys wsi Bardo powitali go po staropolsku chlebem i solą. Za niezwykle odważną i męską walkę z Krzyżakami król podarował im dzwon z kul armatnich wroga ulany. Potem udał się do pobliskiego źródła, o którym słyszał, że słynie z bardzo smacznej wody. Napił się i powiedział: „Rzeczywiście bardo dobra”. I tak powstała nazwa wioski - Bardo.

Jakby na potwierdzenie tej historii źródło bije w centrum wsi do dziś. Drugie znajduje się jakieś 600 metrów dalej między łąkami, w głębi wąwozu i woda z niego jest bardzo smaczna. W księgach parafialnych nie ma ani śladu o historii dzwonu. Spłonęły po zbombardowaniu kościoła i plebanii w czasie II wojny światowej. Ale ci, którzy mieli do nich dostęp zanim zostały zniszczone, twierdzą, że istniał zapis mówiący o darowaniu dzwonu przez samego

Jagiełłę.

Niemcy bali się go zrzucić z dzwonnicy

Mieszkańcy Barda opowiadają też o cudownym ocaleniu dzwonu podczas frontu. We wsi pojawili się Niemcy i chcieli zrzucić dzwon do wody. Mało brakowało, a dzwon podzieliłby losy innych polskich dzwonów, które przetapiano albo wywożono do Rzeszy. Jeszcze inne po prostu zrzucano do jezior, gdzie kończyły swój żywot. Ludzie mówią, że tam na dzwonie są podziękowania od samego króla dla chłopów za męską walkę pod Grunwaldem. Niemcy odczytali dedykację i zostawili dzwon w spokoju.

Coś w tym musi być: kościół został zbombardowany, dzwonnica zniszczona, a dzwon ocalał.

Chłopi z Barda mieli uratować króla przed śmiercią

Kilkanaście lat temu Antoniego Bochniaka, jednego z mieszkańców wsi, tak zachwyła historia dzwonu, że postanowił zebrać wszelkie dostępne informacje na jego temat. Szperał w księgach parafialnych, jeździł do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i w efekcie powstała inscenizacja, która jako żywo przypominała spotkanie króla Jagiełły z bardzkimi chłopami. Tekst Antoniego Bochniaka mówi o 5 odważnych chłopach z Barda, którzy podczas bitwy pod Grunwaldem nie bali się zasłonić własnymi pierściami polskiego władcy, na którego Krzyżacy przypuścili szturm. Ten, pamiętając o swoich wybawcach, zlecił krakowskim ludwisarzom ulać dzwon i opatrzyć go godłami najdzielniejszych obrońców: Poraja i Jastrzębca.

Wiele wątków z historii dzwonu do dziś nie zostało wyjaśnionych. Nie wiadomo, czy u boku Jagiełły walczyli bardzcy chłopci, czy może byli to tutejsi szlachcice. Teksty źródłowe podają, że król Polski rzeczywiście przejeżdżał tędy w 1410 roku udając się z Nowego Korczyna do Słupi, aby w stroju pielgrzyma wymodlić zwycięstwo nad Krzyżakami w klasztorze na Łysej Górze. Dokładnie miało to miejsce 19 czerwca 1410 roku. Towarzyszyli mu znamienici rycerze: Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima, Mikołaj Powąła z Taczowa herbu Ogończyk, biskup Mikołaj Traba herbu Trąby oraz Zbigniew Oleśnicki herbu Dębno. Miał tam przez dwa dni modlić się na klęczkach i rozdawać ubogim jałmużnę. Ignacy Kraszewski, autor wielu powieści historycznych, wymieniając zastępy rycerstwa polskiego uczestniczącego w bitwie pod Grunwaldem wspomina również panów z Kurozwęk, do których Barda kiedyś należało. Król miał bywać na Świętym Krzyżu wielokrotnie.

Unikatowy dzwon można oglądać cały czas, jest dostępny dla zwiedzających. Obok dzwonnicy stoi murowany kościółek, w którym obecny proboszcz odnawia sukcesywnie ołtarze boczne i chór kościelny z wielkim trudem, bo parafia jest malutka. Po lewej stronie ujrzymy ciekawy obraz św. Michała Archaniola opatrzony łańciską dedykacją z Księgi

Izajasza.

Galeria zdjęć

